

opusdei.org

# **«Dziękuj Mu za wszystko, bo wszystko jest dobre»**

Dziękować w obliczu zarówno dobra jak i zła - w doli i niedoli, to znaczy czuć się zawsze kochanym przez Boga: dziękuję za to, że jesteś ze mną, dziękuję, bo to jest dla Ciebie ważne.

15-12-2019

Odpowiadać własnym życiem: dawać to, co najważniejsze, doceniać to, co cenne, zauważać to, co złe, odpuszczać to co nieistotne. «Jeśli w

życiu bogactwo jest dobrem  
pożądanym - cóż cenniejszego niż  
Mądrość, która wszystko sprawia?»  
(*Mdr* 8,5). Mądrość nie ma ceny:  
pożądamy jej dla niej samej. To jest  
wiedza, która nie opiera się na  
słowach, ale na *sma*ku, zdolności do  
rozumienia jak smakuje dobro.  
Trafnie wyraża to termin *sapientia*,  
tłumaczenie greckiego *sophia* w  
księgach mądrości. W swoim  
pierwotnym znaczeniu *sapientia*  
rozumiana jest jako dobry smak,  
dobry węch. Mędrzec posiada  
podniebienie do smakowania tego, co  
dobre. *Da nobis recta sapere*, tak  
prosimy Boga w starej modlitwie<sup>[1]</sup>:  
spraw, żebyśmy smakowali to, co  
dobre.

Pismo Święte ujawnia tę mądrość  
jako coś naturalnego, co przychodzi  
bez trudu: «Mądrość jest wspaniała i  
niewiedząca: ci łatwo ją dostrzegą,  
którzy ją miłują, i ci ją znajdą, którzy  
jej szukają, uprzedza bowiem tych,

co jej pragną, wpierw dając się im poznać. Kto dla niej wstanie o świcie, ten się nie natrudzi, znajdzie ją bowiem siedzącą u drzwi swoich.» (*Mdr* 6,12-14). Jednakże, żeby nabyć tę wrodzoną naturalność należy jej szukać, pragnąć, wstawać dla niej o świcie. Cierpliwie, z uporczywością psalmu: «Boże, Ty Boże mój, Ciebie szukam; /Ciebie pragnie moja dusza, / za Tobą tęskni moje ciało, /jak ziemia zeschła, spragniona, bez wody.» (*Ps* 63,2). To poszukiwanie jest zadaniem na całe życie. Dlatego mądrość zdobywa się z biegiem lat. Mądrość, jak tyle razy mówił Papież powtarzając Księgę Syracha (por. *Syr* 8,9), jest cechą szczególną starców: oni są «rezerwami mądrości w naszym społeczeństwie»[2]. Oczywiście z wiekiem również pojawiają się wszelkie starcze ułomności takie jak utrwalenie niektórych wad charakteru, pewien opór w akceptacji własnych ograniczeń, czy trudności w

zrozumieniu młodych. Ale nad tym wszystkim zwykle góruje zdolność doceniania, dostrzegania, *smakowania* tego, co naprawdę ważne. I to jest w ostateczności prawdziwa mądrość.

Do tej wiedzy odnosił się Święty Josemaría przy którejś okazji, gdy mówił do grupy wiernych: «Po trzydziestu latach spojrzycie za siebie, staniecie zdumieni, i nie pozostanie wam nic innego jak przez resztę życia dziękować, dziękować...»[3] Na przełomie życia pozostają przede wszystkim powody do wdzięczności. Rozmywają się dotąd wyraźne kontury naszych problemów i zmagañ, które być może w swoim czasie mocno nami poruszyły, i zaczynamy je widzieć inaczej, nawet z pewnym humorem. Nabywamy umiejętności zobaczenia z innej perspektywy jak Bóg nas prowadził, jak przemieniał nasze błędy, jak wykorzystywał nasze

wysiłki... Ci, którzy znali błogosławionego Álvaro pamiętają jak często i z jaką prostotą powtarzał: «dzięki Bogu». To przekonanie o tym, że nie pozostaje nic innego jak dziękować niesie ze sobą istotną część prawdziwej mądrości. Tej, która rośnie w sercach szukających Boga i tych, którzy potrafią powiedzieć, nawet przed osiągnięciem starości: «Jestem roztropniejszy od starców, bo zachowuję Twoje postanowienia» (Ps 119,100).

## **Wszystko jest dobre**

Przeżywając ciasnotę i niepokój podczas ukrywania się w konsulacie Hondurasu, Święty Josemaría pisał w 1937 do wiernych Dzieła rozrzuconych po Madrycie: «Pogody ducha! Starajcie się, żeby wszyscy byli szczęśliwi: wszystko jest dla dobra: wszystko jest dobre»[4]. W tym samym duchu utrzymany jest

inny list, napisany pod koniec miesiąca, do znajdujących się w Walencji: «Rozweselcie się. Cieszcie się, jeśli się smuciliście. Wszystko jest dla dobra.»[5].

Wszystko jest dobrem. Wszystko jest dla dobra. W tych słowach odbijają się dwa teksty z Pisma Świętego. Z jednej strony *crescendo* radości Boga podczas aktu stworzenia, który kończy się podsumowaniem: «(...) wszystko, co uczynił było bardzo dobre» (Rdz 1,31). Z drugiej strony, maksyma Świętego Pawła — «Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra» (Rz 8,28) — którą święty Josemaría zawarł w okrzyku: «omnia in bonum!» Lata wcześniej, w dzień Bożego Narodzenia 1931 roku, te dwie nici z Pisma Świętego przeplatały się w zapisie, który stworzy później początki *Drogi*. Wszystko jest dobre, wszystko jest dla dobra. Rozpoznanie rzeczy

dobrych i nadzieja, że Bóg będzie umiał wyciągnąć dobro z czegoś, co wydaje się złe:

Naucz się często w ciągu dnia wznosić serce do Boga w dziękczynieniu. — Za to, że daje ci to lub tamto. — Za to, że pogardzono tobą. — Za to, że nie masz tego, co potrzebujesz, lub za to, że właśnie masz.

Za to, że tak piękną uczynił swoją Matkę, która jest także twoją Matką. — Za to, że stworzył Słońce i Księżyc, i tamto zwierzę, i tę roślinę. — Za to, że kogoś obdarzył wymową, a ciebie uczynił takim mrukiem...

Dziękuj Mu za wszystko, bo wszystko jest dobre[6].

Jak widać na pierwszy rzut oka, powody do wdzięczności nie są uporządkowane według specjalnej kolejności: jeśli wszystko jest dobre, ukazuje nam się pierwsza rzecz, a

potem następna, i następna...  
wszystkie są powodami do bycia  
wdzięcznym. « Za to, że stworzył  
Słońce i Księżyc, i tamto zwierzę, i tę  
roślinę». Patrząc gdziekolwiek,  
wydaje nam się mówić św.  
Josemaría, nie znajdziemy nic innego  
jak tylko powody do bycia  
wdzięcznymi. Te wersy przepełnione  
są podziwem dla dobroci Bożej;  
zdziwienie, o którym przypomina  
pieśń słoneczna św. Franciszka, w  
której również wszystko jest  
powodem, żeby dziękować Bogu:  
«Pochwalony bądź, Panie mój, przez  
brata księżyc i gwiazdy (...).  
Pochwalony bądź, Panie mój, przez  
brata wiatr i przez powietrze, i  
chmury, i pogodę, i każdy czas, przez  
które Twoim stworzeniom dajesz  
utrzymanie (...). Pochwalony bądź,  
Panie mój, przez tych, którzy  
przebaczą dla Twojej miłości»[7].

«Za to, że daje ci to lub tamto». Ile to  
rzeczy dostajemy od Boga, a bardzo



łatwo się przyzwyczajamy, że je mamy. Zdrowie, które jest nazywane «milczeniem narządów», może posłużyć jako przykład: zwykle przyjmujemy je za pewnik, aż do momentu kiedy ciało zaczyna niedomagać; i być może dopiero wtedy doceniamy to, co mieliśmy, przez to, że to straciliśmy. Ta wdzięczność polega po części na *wyprzedzaniu*; na doskonaleniu słuchu tak, żeby słyszeć ciszę, subtelność, z jaką Bóg nam daje tyle rzeczy. «Boże miłosierdzie towarzyszy nam każdego dnia. Aby je dostrzec, wystarczy wrażliwe serce. Za bardzo zwykliśmy koncentrować się jedynie na codziennym trudzie (...). Kiedy jednak otwieramy nasze serce, to choć wciąż absorbuje nas codzienność, dostrzegamy nieustannie, jak dobry jest dla nas Bóg; jak bardzo troszczy się o nas, nawet w najdrobniejszych sprawach,

pomagając nam w ten sposób osiągnąć rzeczy wielkie».[8]

Jeśli traktowalibyśmy tę wdzięczność tylko jako pewne zobowiązanie, mocno byśmy ją umniejszali. Jest ona czymś więcej: właśnie dlatego, że polega na *delektowaniu się tym, co dobre*, dziękowanie Bogu to cieszenie się wraz z Nim z tych dobrych rzeczy, które nam daje, bo zawsze radość jest większa w towarzystwie osób kochanych. Zatem nawet coś bardzo przyziemnego może być motorem do świętowania; powodem, żeby nie brać życia zbyt poważnie; do przeżywania radości «pośród drobnych spraw życia codziennego, jako odpowiedź na serdeczną zachętę Boga, naszego Ojca: «Dziecko, stosownie do swej zamożności, troszcz się o siebie (...). Nie pozbawiaj się dnia szczęśliwego» (Syr 14, 11.14). Ileż ojcowskiej czułości jest w tych słowach!»[9]

## Wszystko służy dobru

Pamiętać o tym, żeby dziękować za dobre rzeczy, które dostajemy od Boga to już wyzwanie samo w sobie. A co powiedzieć o rzeczach mniej przyjemnych? «Za to, że tobą pogardzono»: za to, że traktowano cię z obojętnością, chłodem; za to, że cię poniżono; za to, że twoje wysiłki nie zostały docenione... «Za to, że nie masz tego, co potrzebujesz, lub za to, że właśnie masz». Co najmniej zaskakujący jest spokój z jakim mieć i nie mieć występują w jednym szeregu. Czy naprawdę możliwe jest dziękowanie Bogu za brak zdrowia, pracy, spokoju? Dziękowanie za to, że brakuje ci czasu —ileż to razy cierpimy z tego powodu—; za to, że nie masz chęci, energii, siły, pomysłów; bo to czy tamto ci nie wyszło... A właśnie, że tak: wtedy także, mówi nam św. Josemaria, dziękuj Bogu.

Taka postawa prowadzi nas z powrotem do sprzeczności, które przeżywał św. Josemaría pisząc te listy z konsulatu Hondurasu oraz do motywu cierpienia, z którego wynikł zapis znajdujący się na początku tego akapitu w *Drodze*[10]. Zaproszenie do *bycia wdzięcznym za złe rzeczy*, wyjaśnione bardziej szczegółowo na dalszych stronach, ma swoje źródło w zapisie sprzed pięciu dni: «Oto paradoksy duszy dziecięcej. —Gdy Jezus ześle na ciebie doświadczenia, które świat ocenia jako dobre, płacz w sercu swoim, rozważając Jego dobroć i własne zło; gdy Jezus ześle doświadczenia określane przez ludzi jako złe, rozraduj się w sercu, bowiem On daje ci zawsze to, czego najbardziej potrzebujesz, a teraz właśnie nadeszła godzina, byś umiłował Krzyż.»[11].

Pomimo krótkiej odległości w czasie, to rozważanie mieści się w ramach innego rozdziału *Drogi*, dotyczącego

dzieciństwa duchowego. W ten sposób wyłania się klucz, przez który daje się zrozumieć duchową atmosferę towarzyszącą tej gotowości do dziękowania Bogu „za wszystko, bo wszystko jest dobre”. Skoro wdzięczność to element mądrości towarzyszącej starości i bliskości z Bogiem, pojawia się tylko wtedy, gdy obecna jest postawa «ufnego oddania»[12] w rękach Boga; postawa, którą św. Josemaría odkrył na drodze dziecięcej duchowości: «Czy widziałeś kiedyś w jaki sposób dzieci okazują swoją wdzięczność? – Naśladuj je i wołaj – jak one – do Jezusa, dziękując za to, co miłe i niemiłe: „Ach, jaki jesteś dobry! Ach, jaki dobry! ...»[13].

Dziękowanie za niemiłe rzeczy nie przychodzi od razu, nie pojawia się spontanicznie. Prawdę mówiąc na początku może wydawać się teatralne, a nawet nieszczerze: jakbyśmy negowali rzeczywistość,

jakbyśmy szukali pocieszenia w... bajce dla dzieci. Jednakże dziękować w takich sytuacjach nie oznacza przestać widzieć, ale właśnie *widzieć dalej*. Trudno jest nam dziękować, bo odczuwamy stratę, rozczarowanie, zranienie. Nasze spojrzenie jest jeszcze bardzo mocno skupione na tym co dzieje się tutaj, jak to zdarza się dziecku, któremu wali się świat jeśli zepsuje mu się zabawka, potknie się, lub jeśli musi kończyć zabawę. W danym momencie jest to mała tragedia, ale za chwilę pewnie mu przechodzi. «W życiu wewnętrznym powinniśmy być (...) jak te małe dzieci, o których można by powiedzieć, że są z gumy, bo śmieją się z upadku, natychmiast powstają i hasają dalej, a kiedy trzeba, nie brakuje im pocieszenia rodziców»[14].

Wdzięczność, o której mówi nam św. Josemaría nie jest rodzajem zasłony, która ukrywa to, co nieprzyjemne,

jak za sprawą czarodziejskiej różdżki, ale gestem wznoszenia wzroku do naszego Boga Ojca, który się do nas uśmiecha. W ten sposób otwiera się droga dla zaufania, oddanie, które stawia na drugim planie zawód i rozczarowanie, choćby nadal nam ciążyły. Dziękować wtedy, kiedy coś nas boli oznacza *zaakceptować*: «Najlepszym sposobem wyrażenia naszej wdzięczności wobec Boga i wobec ludzi jest przyjmowanie wszystkiego z radością»[15]. Najpewniej pierwsze, co z nas wychodzi to nie okrzyk radości; być może coś dokładnie odwrotnego. Nawet wtedy dziękujemy, choć dusza się sprzeciwia: «Panie, to nie może się dziać... ale dziękuję»; zaakceptować: «ja bym chciał mieć więcej czasu, więcej siły... chciałbym, żeby ta osoba lepiej mnie traktowała... chciałbym nie mieć tych trudności, tych ograniczeń. Ale Ty wiesz więcej». Prośmy Boga o to, żeby załatwiał

sprawy, w sposób, który nam się wydaje właściwy, ale jednocześnie mając w sercu spokój i ufając, że On wie, co robi, i potrafi wyciągnąć dobro z sytuacji, w których my, być może, go nie dostrzegamy.

Dziękować w niedoli, zawsze z tym samym «dziękuję za wszystko», oznacza «wierzyć jak dziecko, kochać tak, jak kochają dzieci, ufać tak, jak ufają dzieci»[16]. Niezależnie od tego jaką formę przybierze to oddanie w wewnętrznym życiu każdego z nas, taka postawa pogłębia przekonanie, że przed Bogiem wszyscy jesteśmy mali, i tak wyglądają sprawy w naszym życiu. A pomimo to te sprawy są ważne dla Boga, bardziej niż dla kogokolwiek na świecie. W rzeczywistości to stąd rodzi się wdzięczność za *czucie się kochanym*: za to, że jesteś przy mnie; za to, że jest to dla ciebie ważne. Choć Bóg wydaje się być daleko, czujemy w ten sposób Jego bliskość: dostrzegamy



Jego obecność w codziennym życiu, bo problemy są częścią życia codziennego. Spod przeciwności losu wyłania się najgłębsza przyczyna dziękowania Bogu w doli i niedoli: dziękuję, bo wszędzie dookoła znajduję Miłość. Prawdziwym motywem dziękczynienia, jego istotą, jest to, że Bóg mnie kocha, i wszystko w moim życiu jest powodem do miłości i czucia się kochanym.

W cierpieniu z powodu różnych braków, poprzez zwątpienia i niedostatki, konsekwencje naszych błędów... ukrywają się sposobności do tego, żeby przypomnieć sobie, żeby się otworzyć na Miłość Bożą. Nagle dociera do nas, że choć trudno jest nam z czegoś zrezygnować, choć trudno jest nam zaakceptować ból i ograniczenia, co nam to w gruncie rzeczy zabiera, jeśli mamy Miłość Boga? «Któż nas może odłączyć od miłości Chrystusowej? Utrapienie, ucisk czy prześladowanie, głód czy

nagość, niebezpieczeństwo czy miecz?» (Rz 8,35).

Tym sposobem możliwe staje się «dziękowanie za wszystko, bo wszystko jest dobre». Szaleństwo chrześcijan polegające na dziękowaniu za wszystko ma swoje źródło w Bożym ojcostwie. Ten, kto zrozumiał, że ma Ojca, który go kocha nie potrzebuje właściwie niczego więcej. Dobremu Ojcu przede wszystkim jest się wdzięcznym. Taka jest miłość Jezusa do swojego Ojca: Jezus jest samą wdzięcznością, bo dostał wszystko od Ojca. A bycie chrześcijaninem oznacza otwarcie się na tę miłość, na to dziękczynienie: Ojcze, dziękuję Ci, bo zawsze mnie wysłuchasz (por. J 11,41-42).

### **Nie zapominaj dziękować**

«Błogosław duszo moja Pana, i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach» (Ps 103,2). W

Piśmie Świętym Bóg często zachęca nas byśmy pamiętali, bo wie, że na co dzień potrafimy zapomnieć, jak dzieci, które skupiają się na swoich zabawkach i zapominają o swoim ojcu. Bóg to wie, i to rozumie. Jednakże przyciąga nas łagodnie w swoje ramiona i szepcze nam do ucha na tysiące sposobów: *pamiętaj*. Dziękczynienie to w takim razie również kwestia pamięci. Dlatego Papież często mówi o «wdzięcznej pamięci»[17].

Gotowość do dziękowania za różne przeciwności, choć zdumiewająca, w gruncie rzeczy sprawia, że łatwiej jest pamiętać, by dziękować Bogu za rzeczy miłe. Poza tym każdy dzień zapewnia wiele okazji, by *poruszyć pamięć*: zatrzymać się na chwilę, żeby pobłogosławić stół i dziękować Bogu za to, że mamy co jeść; poświęcić krótki czas na modlitwę dziękczynną ze Mszy Świętej lub z naszej osobistej modlitwy, by

podziękować za zwykłe rzeczy dnia codziennego, po to, by odkryć to, co mają w sobie niezwykłego: praca, dach nad głową, ludzie, którzy nas kochają; dziękować za szczęście innych; dostrzegać jeden dar Boży, i kolejny, w ludziach, którzy wyświadczą nam przysługę...

Zdarzają się w życiu także momenty, w którym świat sam dostarcza nam piękna: światło o zmierzchu, niespodziewane zainteresowanie naszą osobą, miła niespodzianka... To wszystko okazje, by zobaczyć między szarymi nieco niemi codzienności kolor Bożej Miłości.

Od zarania dziejów, kultury świata dostrzegały obraz życia w stopniowym chyleniu się dnia ku zachodowi słońca. Życie jest jak dzień, a dzień jest jak życie. Dlatego, skoro wdzięczność jest cechą mądrości kogoś, kto żył długo, jakże miło jest zakończyć dzień dziękując. Gdy zatrzymamy się w Bożej

obecności, by zważyć dzień, Bóg podziękuje nam za wdzięczność w tylu rzeczach, «etiam ignotis»[18]: również w tych, których nie znamy; a nawet gdy prosimy Go o wybaczenie, z ufnością dzieci, za to, że za mało dziękowaliśmy.

*Carlos Ayxelà*

[1] Modlitwa «*Veni Sancte Spiritus*», pochodząca z *Mszалу Rzymskiego*, msza wotywna do Ducha Świętego (A), kolekta.

[2] Franciszek, Audiencja, 4 III 2015.

[3] Św. Josemaría, zapiski spotkania 21 I 1955, *Crónica*, VII-55, p. 28 (AGP, biblioteca, P01).

[4] Św. Josemaría, Carta, 17 V 1937, cytowane *Camino*, ed. crítico-histórica, comentario al n. 268.

[5] Św. Josemaría, Carta, 15 VI 1937; cytowane *Ibid.*

[6] Św. Josemaría, *Camino*, n. 268.  
Pierwszy zapis z 28 grudnia 1931 r.

[7] Św Franciszek z Asyżu, *Pieśń do stworzeń*, w *Fonti Francescane*, n. 263.

[8] Benedykt XVI, Homilia, 15 IV 2007.

[9] Franciszek, Adh. Ap. *Evangelii gaudium*, 24 XI 2013, n. 4.

[10] Por. *Camino*, wydanie krytyczno-historyczny, komentarz do nn. 267 i 268.

[11] *Droga*, nr 873. Oryginalny zapis pochodzi z 23 grudnia 1931 r.

[12] F. Ocáriz, List duszpasterski, 14 II 2017, n. 8.

[13] *Droga*, nr. 894. Oryginalny zapis pochodzi z 23 grudnia 1931 r.

[14] Św. Josemaría, *Przyjaciele Boga*, nr 146.

[15] Św. Teresa z Kalkuty, *Miłość największa*. Urano, Barcelona 1997, p. 51.

[16] Święty Różaniec, do czytelnika. Ten tekst znajduje się już w oryginalnym rękopisie św. Josemarii. Napisał go „jednym tchem” podczas nowenny 1931 r.; Wydania historyczno-krytycznego, fot. nr 4.

[17] Cfr. np. Francisco, *Evangelii gaudium*, n. 13; Homilía, 18 VI 2017; Homilía, 12 XII 2017.

[18] San Josemaría, “En las manos de Dios” (2 X 1971), *En diálogo con el Señor*, edición crítico-histórica, Rialp, 2017, p. 307.